Rok IX. Petroków, d. 27 września (9 października) 1881 r. Nr. 41

Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . rs. — kop 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie,—oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie: Biuro Radakcyi i obie księgarnie. W **Częstochowie** „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński" — i prócz tego:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

DOKTÓR
Emil Wolski
po kilkoletniej praktyce jako lekarz zakładów górniczych, i odbyciu studyjów w Paryżu, zamieszkał w Piotrkowie w domu W-go Koczorowskiej. Wejście z Rynku Maślanego. (3—1)

Niniejszem zawiadamiam, że posiadam do sprzedania więcej jak **500 sztuk wysoko sztamowych**, z koronami, 3-letnich, **jabłek, gruszek i czereśni, po pół rubla** za sztukę. Wiadomość u właściciela ogrodu w Piotrkowie, nawprost cmentarza katolickiego.
Antoni Nowicki
(3—1) właściciel ogrodu.

Folwark 20 - włókowy
CZOŁCZYN
z głównych dóbr **Lutomiersk**, o wiorst 16 od Łodzi, przy krzyżujących się drogach bitych, **do sprzedania z inwentarzem lub bez**, bez pośrednictwa. Wiadomość bliższa na miejscu. (3—1)

Jest do sprzedania
HOTEL
Warszawsko-Wiedeński
przy Foksalu.
Bliższa wiadomość u właściciela domu. (3—2)

Nauczycielka
udzielająca już od lat kilku młodszym i starszym dzieciom lekcyj języków, przedmiotów klasycznych i muzyki, poszukuje zajęcia w mieście. Wiadomość u W. Zaleskiego. (6—4)

Fabryka Stolarska
„RODZINA"
w Petrokowie.
Poleca gotowe **Meble** z najlepszych materyjałów wyrobione, oraz **garnitury po rs. 170.**
Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe i budowlane. (0—31)

APARAT
gorzelniczy.
ze statkami gorzelniczemi i młynkiem do słodu zielonego, kartofli etc, jest do sprzedania w majątku **Drużbice**, przez Wadlew.
Tamże jest do sprzedania **Stadnik**, czystej krwi holenderskiej, 5 kwartałów mający.
Bliższa wiadomość na miejscu. (10—8)

OD REDAKCYI.

Przypominając Szanownym naszym prenumeratorom o terminie płacenia prenumeraty za kwartał IV-ty r. b., donosimy, że do przyjmowania takowej w mieście Częstochowie, oprócz p. Zielińskiego, upoważnioną została **„Nowa księgarnia M. Pacewicz i Koliński"**.

RYS ZBIOROWY

o reformie sądowej w Królestwie Polskiem, a w szczególności o nowych sądach pokoju i gminnych.

przez Marcellego Dobronokiego
b. Sędziego gminnego.

„Nieznajomością prawa nikt się tłomaczyć nie może". Zas. pr. Pań.

(Ciąg dalszy — Patrz № 39).

2) *O dowodzie z przyznania.* Jeżeli jedna ze stron przyzna jaką okoliczność przed sędzią ustnie lub piśmiennie, na korzyść strony przeciwnej, to okoliczność ta dalszego dowodzenia nie wymaga. Przyznanie ma skutek jedynie względem strony, która je uczyniła, z wyjątkiem zobowiązań *solidarnych*. Sąd przy stosowaniu tego ostatniego dowodu z *przyznania*, winien mieć na względzie art. 1197—1216 kod. cyw. Nader ważną jest tu kardynalna zasada kodeksowa, iż przyznanie sądowe *nie może być dzielone* przeciwko osobie, która uczyniła takowe (art. 1356 kod. cyw.). Jeżeli np. strona pozwana, choć powód nie składa dowodu, przyznaje, iż sumę żądaną była winna, lecz ją zwróciła, — to *całe* to przyznanie idzie na korzyść pozwanego, chociażby nie miał także dowodu, iż dług zapłacił. Pomimo to, sam czytałem przeciwne temu wyroki, naturalnie przez sąd wyższy skasowane.

Senat wyjaśnił: że sąd nie jest obowiązany ex officio wpisywać do protokółu zeznań danych w sądzie przez strony,—jeżeli zatem która z nich pragnie skorzystać z przyznania danego przez stronę przeciwną, to powinna żądać sama od sądu wpisania takowego do protokółu; że przyznanie uczynione na sądzie w pewnej sprawie, służy stronie za dowód, gdyby się okazało potrzebnem, i w innej zupełnie sprawie nawet, gdyby takowa rozpoznawana była w sądach zwyczajnych; że przyznanie, uczynione przez jedną ze stron po za sądem, może być dowodzone przez świadków, jeżeli odnosi się do faktu, względem którego dowód ze świadków jest dopuszczalny; że jeżeli pozwany przyzna, iż winien żądaną sumę i gotów ją oddać skoro powód zaspokoi jego wzajemne pretensyje, których nie dowiedzie, to sąd na mocy takiego zeznania dług powodowi przysądzi, choćby on nie miał dowodu; wreszcie, że jeżeli pozwany przyznając dług i twierdząc, iż go uiścił, zezna przytem *kiedy* mianowicie zapłacił, a powód dowiedzie, iż w tym czasie dług nie mógł być zapłacony, to sąd pretendowaną sumę mu zasądzi jedynie z przyznania strony przeciwnej i w takim razie przyznanie staje się podzielnem.

3) *O dowodzie z przysięgi.* Przysięga z urzędu została skasowana i sąd niema prawa ani zmuszać strony do jej przyjęcia, ani proponować nawet takowej. Wszelako, stronom, za zgodzeniem się wzajemnem, wolno jest prosić sąd, aby od jednej z nich przysięgę na dowód przyjął. Żądanie to winno być wniesione oddzielnie przez *same strony*, a nie przez ich obrońców, lub pełnomocników. Przeciwko wykonanej przysiędze żadne już dowody stawiane być nie mogą. Dowód z przysięgi nie będzie przyjęty: w sprawach nieletnich; na okoliczności będące w związku z przestępstwem lub wykroczeniem; w sprawach mających łączność z interesem skarbu, władz rządowych, gmin i t. p.; w sprawach stowarzyszeń i spółek; na uchylenie wyraźnej osnowy aktów, uznanych za autentyczne. Art. 489—492 pr. cyw. informują bliżej o formalnościach winnych poprzedzić sam fakt złożenia przysięgi. Senat wyjaśnił: że wyrok sądu, wydany na mocy przysięgi, która była przyjętą bez dopełnienia rzeczonych formalności, ulega skasowaniu; że nieprzybycie strony, która zobowiązała się wykonać przysięgę, do jej złożenia, lub odmówienie się następnie od takowej, wówczas tylko skutkują wydanie przeciwko niej wyroku i uznają się za przyznanie przez nią spornego faktu, gdy wykonanie przysięgi poprzedziły wymagane przez prawo formalności; wreszcie, że przysięga może mieć miejsce w celu wyjaśnienia okoliczności, które towarzyszyły zawarciu aktu nieurzędowego.

4) *O obejrzeniu miejsca i relacyi biegłych.* Zjazd w tym celu na grunt, przy udziale biegłych lub bez niego, może nastąpić na skutek prośby jednej ze stron, albo według uznania sądu. Obejrzenie miejsca dopełnia się w obecności stron i dwóch wiarogodnych świadków. Niestawienie się strony, nie tamuje biegu czynności i utraca ona prawo reklamy. Biegłych od jednego do trzech, wybierają strony, a w razie niezgodzenia się ich, wybiera sąd. Wyłączenie biegłych ma miejsce dla tychże przyczyn, co i wyłączenie świadków. Do protokółu mogą być dołączone mapy i plany. Ponieważ sądy gminne są instytucyjami kolegijalnemi, zatem względem nich ma zastosowanie art. 508 pr. cyw., to jest, iż do obejrzenia miejsca, może być z ramienia sądu gminnego wyznaczony jeden, lub więcej jego członków, a niekoniecznie sam sędzia gminny, lub cały komplet sądu. Senat wyjaśnił: iż sądy pokoju nie są obowiązane, na żądanie stron, zjeżdżać na

grunt, lub powoływać biegłych, gdy ze złożonych dowodów, zeznania stron i t. p., nabiorą dostatecznego przekonania do wydania wyroku; że od sądu bezwarunkowo zależy przyjąć opinię biegłych za podstawę do wyroku, lub takową odrzucić; że obejrzenie miejsca przez policyję, na skutek polecenia sądu, lub w inny, a nie przez sąd dokonane sposób, jest nieważne; że sąd nie jest mocen odmówić stronie żądania relacyi biegłych w sprawie, w której takowa jedyny stanowić ma dowód; wreszcie, że jest nieważnym wyrok, wydany na mocy relacyi biegłych, w wyborze których strony nie brały udziału, nie były zawiadomione o czasie dopełnienia onej i nie podpisały protokółu badania.

Wytaczając powództwo, można prosić sędziego o zabezpieczenie takowego przez aresztowanie majątku ruchomego dłużnika, który wskazać należy. Jeżeli pretensyja oparta jest na *akcie urzędowym*, sędzia pokoju obowiązany udzielić żądane zabezpieczenie. Sędzia gminny, w charakterze prezesa sądu, może, asymilując zasadę z art. 598 proc. cyw., udzielić decyzyję i wydać rozkaz na zabezpieczenie poszukiwanego przedmiotu, lecz winien o tem wnieść na pierwsze posiedzenie sądu, od którego zależy potwierdzenie rzeczonej decyzyi, lub jej uchylenie. Jeżeli pozwany jest czasowym mieszkańcem okręgu, w którym sprawa się toczy, to powód ma prawo prosić sąd o zażądanie od tegoż kaucyi, lub poręczenia, których, jeżeli pozwany nie przedstawi, sąd winien położyć areszt na jego ruchomościach, do wysokości zasądzonej sumy.

(d. c. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Z sądu okręgowego.** Dnia 4 (16) października r. b., wydział karny miejscowego sądu okręgowego wyjeżdża do Częstochowy dla sądzenia spraw kryminalnych częstochowskiego, będzińskiego i noworadomskiego powiatów. W liczbie 104 spraw, wyznaczonych na dziesięć posiedzeń sądu (ostatnie 15 (27) października), mających się odbywać codziennie, z wyłączeniem świąt, znajduje się głośna sprawa o zamordowanie, a następnie spalenie księdza *Adryjana Nicza*, o której w swoim czasie donosiliśmy naszym czytelnikom. Sprawa ta wyznaczoną jest na dzień 10 (22) października. Obronę z urzędu podjęli pp. przysięgli adwokaci tutejsi: Szuch, Otto, Młodowski, Strahler, Stępniewski i zamieszkały w Częstochowie Polczyński. Przy takiem zrównaniu sił obrony i oskarżenia, zagadkowa ta z psychicznej i faktycznej strony sprawa, powinnaby odkryć najgłębsze swoje tajniki. W czasie rzeczonego wyjazdu, czynności wydziału karnego w samym Piotrkowie, będą wstrzymane o tyle, że zwykłe posiedzenia kryminalne, dla braku składu osobistego, zawieszonemi zostaną; wszelkie zaś inne czynności, jakoto: podawanie próśb do wydziału karnego, wydawanie dokumentów etc., jak zwykle odbywać się będą.

— **Na posiedzeniu** Rady pedagogicznej tutejszego gimnazyjum w dniu 3-m b. m. odbytem, stosownie do ustawy szkolnej, uwolniono od opłaty za pierwsze półrocze 45 biedniejszych uczniów, to jest 10% z ogólnej liczby 454. Prócz tego, 52-ch chłopców otrzymało pieniężne zapomogi na opłatę wpisu, w ogólnej sumie 354 rs. 36 kop. Pomimo rozdzielenia tak znacznego funduszu, jeszcze kilkudziesięciu próśb nie uwzględniono. Cała, będąca dotychczas w rozporządzeniu Rady pedagogicznej suma, jest już wyczerpaną. Zebrała się ona z dawnych na cel ten balów, oraz wystawy obrazów i starożytności, (z tej ostatniej, jak już donosiliśmy 188 rs. 55 kop.).

Za kilka miesięcy, znowu takichże, a nawet większych sum potrzeba będzie; znowu tedy trzeba będzie zapukać do serc obywatelskich. Miasto nasze nie zaniedba zapewne spełnić tego ważnego obowiązku; czyby też i wieś nie przypomniała sobie, że ten obowiązek istnieje? Wszakże to jej mieszkańcy tak często pysznią się mianem „obywatelstwa".

— **Z przedstawienia ostatniego** w teatrze, na dochód niezamożnych uczniów tutejszej szkoły prywatnej 4-klasowej, licząc połowę czystego dochodu, zebrano: ze sprzedaży biletów rs. 104 kop. 88; naddatki rs. 15; ze sprzedaży cukrów 7 kop. 75. — *ogółem rs. 127 kop. 63.*

— **Czytamy** w „Kaliszaninie":

„Niejednokrotnie już radziliśmy o tem, w jaki sposób rozszerzyć mury naszego gimnazyjum, by dzieci nasze wszystkie znalazły tam pomieszczenie, pisaliśmy i czytali o tem. Według naszego rozumienia rzeczy, skuteczny i dzielny ratunek mieć możemy w średnich prywatnych zakładach naukowych. Ale musimy je postawić w najlepszych warunkach rozwoju, otoczyć staraniem i opieką najtroskliwszą. Zaniedbywaliśmy je dotąd; traktowaliśmy je, z jednej strony, jak prosty interes, jak pierwsze lepsze przedsiębierstwo, a z drugiej, co najwyżej, nieśliśmy pomoc o tyle tylko, by przedsiębiorca—przewodnik szkoły, nie zbankrutował. W takich warunkach szkoły te mogły tylko wegetować i musiały pozostać w tyle.

Nie brak dzielnych pedagogów, nie brak ludzi rozumu i serca, pojmujących swe powołanie i potrzeby społeczne, i ludzi takich między przewodnikami szkół prywatnych wielu znaleźć można. Najlepsze jednak ich chęci rozbić się muszą o... brak pieniędzy. Anaemia pecuniosa—to choroba naszych szkół prywatnych. Usuńmy ją, a zniknie zło, trapiące nas od lat tylu, i szkoły te podnosić się i rozwijać, i brak gimnazyjów w zupełności zastępować nam będą. Pomoc nasza w tym razie nie może być dorywcza i chwilowa; musi ona być stałą i nieustanną. Gdybyśmy mieli kapitalik, od którego procenty obracano by na ciągłe ulepszenia w szkole, rzecz byłaby załatwioną. Chodzi więc o zebranie podobnego kapitału.

— **Nadesłane.**

Szanowny Redaktorze! Dla ogólnego dobra, Szanowny pan pragnie, aby mu jego czytelnicy nadsyłali, jeżeli nie dłuższe korespondencyje, to przynajmniej pojedyncze fakta, do wiadomości bieżących.

Czyniąc zadosyć temu słusznemu życzeniu, spieszę udzielić mu następującą wiadomość, dla podzielenia się nią z ogółem, jeżeli Szanowny pan uważa, że takowa na to zasługuje.

Jako niedawny tutejszego miasta mieszkaniec, nieobeznany dokładnie z jego przywilejami i obowiązkami, jestem w obawie, abym przez moją niewiadomość, nie popełnił jakiej karygodnej niedorzeczności. Idzie mi o to, jak się powinienem zacho-

ŻEBRAK

z przed kościoła Ś-go Rocha.

(z prawdziwego zdarzenia).

przez

Lady G. Fullerton.

przełożyła z angielskiego

E. D.

Młody kapłan, z parafii św. Rocha w Paryżu, przywykł oddawna codziennej udzielać jałmużny biedakowi żebrzącemu w przedsionku świątyni.

Żebrak był stary, a zachowanie się jego dziwnie ponure i poważne. Na zadawane sobie pytania, odpowiadał krótko, niechętnie, i nikt dotąd nie widział, by przelotny bodaj uśmiech rozjaśnił surową twarz jego. Znany był ogólnie pod nazwiskiem „Starego Jakóba z przed św. Rocha"; nikomu jednak nie przyszło nigdy na myśl zbadać przeszłość jego, pochodzenie i dzieje jego życia.

Kapłan, o którym wspomnieliśmy, szczególniej zainteresował się dziwną postacią i zachowaniem się żebraka. Nigdy nie widział go we wnętrzu świątyni, nigdy nie dostrzegł, by tenże jakąkolwiekbądź formą zewnętrzną ujawnił ducha religii, którą zazwyczaj tak głośno popisywać się lubią kościelni żebracy. Parę razy próbował wciągnąć starca w rozmowę; ten jednak zbywał go zawsze wymijającemi odpowiedziami, i zamknięty w sobie, nigdy nie wywnętrzył się z niczem przed zacnym kapłanem; zaciekawiał go tylko coraz to więcej milczeniem swem ponurem. Między innemi zwrócił uwagę księdza, zawieszony na piersiach biedaka krzyż złoty, bogato i artystycznie emalijowany, oraz ta okoliczność, że skoro tylko spojrzał na ten zbytkowny przedmiot, żebrak co rychlej usuwał go na bok, lub okrywał starannie łachmanami, przyczem twarz jego jeszcze surowszego i bardziej ponurego nabierała wyrazu.

Wkrótce potem obowiązki odwołały młodego kapłana na kilka tygodni z Paryża. Za powrotem nie zastał starego Jakóba na zwykłem jego stanowisku, a gdy jeszcze przez parę dni następnych żebrak nie ukazał się, zdziwiony tem, starał się dowiedzieć co może być przyczyną jego nieobecności! Powiedziano mu wtedy, że jest chory, umierający prawie, ale od nikogo pomocy przyjąć nie chce, do nikogo nie mówi i widocznie pragnie samotnie zakończyć ziemską pielgrzymkę.

Wieści te, utwierdziły jeszcze zacnego kapłana w zamiarze odszukania starca; to też wywiedziawszy się, że mieszka on w dalekiej odludnej uliczce, skierował tam swoje kroki.

Przez drogę myślał o dziwnem usposobieniu żebraka i przyszedł do wniosku, że życie jego musi zawierać w sobie tajemnicę jakąś. Przyszedł mu na myśl starannie ukrywany krzyż złoty i dziwnym mu wydał się ten kosztowny przedmiot na piersi biedaka— godło zbawienia w ręku człowieka, co zdawał się pozbawiony wiary i pobożności.

Wązkiemi uliczkami zaszedł do nędznej lepianki, na strychu której spoczywał stary Jakób. Gdy wszedł, uderzył go widok nędzy i wycieńczenia chorego. Łóżko—jeżeli łóżkiem nazwać można parę nędznie zbitych desek pokrytych barłogiem—zajmowało połowę izdebki; na niem wynędzniały, z sinemi obwódkami wokoło ust i oczów leżał Jakób. Tuż po nad łóżkiem, kawałek wyblakłej jedwabnej materyi pokrywał część ściany.

Gdy kapłan zbliżył się do łóżka, starzec zwrócił na niego oczy i spojrzał z wyrazem wdzięczności na gościa. Gdy tenże życzliwie doń przemówił, uchwycił rękę jego i wyszeptał parę słów podzięki. Jednak, gdy tylko kapłan po zwróceniu uwagi na stan głębokiego osłabienia chorego, i zaproponowaniu mu pomocy, zaczął mówić o pojednaniu z Bogiem, koniecznem przed śmiercią dla każdego chrześcijanina; gdy tylko wyraził nadzieję, że biedak zechce w łasce Bożej szukać pociechy i osłody, twarz starca sposępniała, wokoło ust jego zarysowała się ostra linija oporu i cierpienia, i tonem opryskliwym odrzekł, że to wszystko na nic się nie przyda, ponieważ niema nic do powiedzenia księdzu, od niego żądać nic nie może, a je-

wać względem tutejszych poborców brukowego.

Aby rzecz dobrze objaśnić, muszę się cofnąć dwa lata w tył, to jest do czasu przyjazdu mojego na stałe mieszkanie do miasta Piotrkowa. Jak każdy człowiek familijny, tak również ja, sprowadzałem wówczas z tutejszej stacyi towarowej, do nowo obranej mojej siedziby, na Krakowskiem Przedmieściu (ulicy Słowiańskiej), sporo mebli i różnych domowych rupieci, trzema najętemi furmankami. Przed karczmą „Ostatni grosz", zatrzymał najętych furmanów starozakonny, mający na brzuchu skórzaną torbę, i pobrzękując zawartą w niej monetą zdawkową, zawezwał mnie, idącego przy furmankach, do opłaty brukowego. Pomyślałem sobie, niema rady, trzeba zapłacić, skoro starozakonny ma na brzuchu godło swego urzędu -- torbę, i potulny, jak zwykle każdy obcy, wyliczyłem na wyciągniętą do mnie jego rękę kilka zażądanych trojaków. Przechodząc następnie około słupa, spostrzegłem na nim taryfę opłat pobieranych na dochód brukowego, targowego i jarmarcznego; a wyczytawszy, że od powyższych opłat *„wyłączają się meble i rzeczy osób przybywających do miasta na zamieszkanie"*, zrobiło mi się jakoś głupio, że na samym wstępie pozwoliłem siebie tak łatwo oszukać. Na pociechę powiedziałem sobie: ha! trudno, jako nowicyjusz, musiałeś opłacić frycowe, za to bądź na drugi raz ostrożniejszy.

Świeży fakt mogący posłużyć za dowód tej ostrożności jest tego rodzaju:

Wychodząc z zasady, że każde kupno z pierwszej ręki, jest dla konsumenta najkorzystniejsze, postanowiłem ważny artykuł, jakim jest na zimę węgiel kamienny, sprowadzać dla siebie wprost z kopalni całemi wagonami; lecz ponieważ droga żelazna posiada najwięcej węglarek przeszło 100-korcowych, a moja komórka mieści tylko korcy 60, ja więc i mój sąsiad zakupiliśmy w Dąbrowie wagon zawierający 110 korcy węgla, którego jedną połowę mój sąsiad przewoził z wagonu swojemi furmankami dla siebie, a drugą dla mnie, na własne nasze domowe potrzeby. Działo się to 1-go b. m. w szabas. Tym razem już nie starozakonny, lecz jakiś kominiarczyk chrześcijanin zgłosił się do mnie po brukowe. Ostrożniejszy, poszedłem poradzić się taryfy; a wyczytawszy na niej, że *„wyłączają się od powyższej opłaty, wszyscy mieszkańcy miejscy, sprowadzający swym własnym zaprzęgiem lub najętym materyjał budowlany, wiktuały i wszelkie produkty, nie dla sprzedaży, a na własny użytek"*, odmówiłem stanowczo żądanej zapłaty, tłomacząc domagającemu się po kilka razy natrętnie takowej, że węgiel przywożę nie na handel, lecz składam do komórki, na własną moją domową potrzebę. Gdy jednak na to mieniący się być poborcą (niemiał na brzuchu torby) odrzekł: „kiedy pan nie chcesz zapłacić mnie, to zapłacisz żydowi" — i to tonem bardzo ostrym, dającym wiele do myślenia — zagrożony, i zawsze atakowany o brukowe, ile razy zdarzy mi się przechodzić w pobliżu furmanów nie dla mnie nawet węgiel przewożących, udaję się do łaskawych czytelników biegłych w prawie, z pokorną prośbą o wyjaśnienie dla wiadomości ogółu: czy węgiel kamienny należy do rzędu produktów, które mieszkańcy na własny użytek mogą zwozić do swoich komórek, bez opłaty brukowego? a tem samem, czy, w obecnym razie, mam racyją stać przy swoim uporze nieczułości na wołania poborców, czyli też należy mi przeprosić kominiarczyka i zapłacić mu żądany podatek?

Z winnem uszanowaniem
Stały prenumerator W. N.

Piotrków 4/10 1881 r.

— **Stan naszych studzien**, pomimo ciągle powtarzanych skarg, wciąż jest nader opłakany. Podmurowań naokoło studzien w wielu miejscach niema wcale podomach prywatnych; nic w tem jednak dziwnego, jeżeli w miejscu publicznem, na ulicy Greckiej, przed sklepem p. Gilla, do dziś dnia stoi jeszcze studnia, którą z dawiendawna już zakwalfikowano do zasypania!..

— **Księgosusz**, ustąpiwszy z naszego miasta, pojawił się teraz w jego okolicach. We wsi Rokszycach wybito znaczną część bydła dla przeszkodzenia dalszemu szerzeniu się zarazy.

— **Germanizatorowie sądowi naszych żydów.** Pod takim tytułem „Gazeta Sądowa Warszaw." w № 40, pisze, co następuje:

Podług obowiązujących przepisów, słuchanie świadków, nieznających należycie języka urzędowego, powinno się odbywać w ich rodzinnej mowie. Otóż względem żydów, ustala się zwyczaj w niektórych sądach, że za taką mowę rodzinną ma być uważany język niemiecki.

Przedewszystkiem, każdy sam jest kompetentnym do sądzenia o tem, który język jest jego własny. Właściwą zaś mową naszych żydów nie jest niemczyzna, ale, jak wiadomo, jakaś mieszanina wyrazów germańskich, polskich, hebrajskich i cygańskich, stanowiąca nie język, nie dyjalekt nawet, ale gwarę, bo niema nawet gramatyki, a do pisma posługuje się znakami hebrajskiemi. Wszyscy zaś prawie żydzi w Królestwie i w gubernijach zachodnich, z wyjątkiem chyba garstki zagorzałych hassydów, mówią zupełnie biegle po polsku, choć niepoprawnie, jak wogóle pospólstwo. Wielu z nich posiada język niemiecki, którego chętnie się uczą, jako potrzebnego dla ich zajęć handlowych, ale bardzo chyba niewielu uważa ten język za swój własny, jak i niewielu chciałoby uchodzić za niemców.

Jeżeli więc mowa o języku własnym większości naszych żydów, o prawdziwym języku—to tym jest nie żaden inny, tylko polski.

— **Cena drzewa** w Łodzi, jak donosi „Gazeta Łódzka", już w obecnej porze znacznie się podniosła, z powodu panującego zimna. Za sążeń półkubiczny płacić trzeba po rs. 7; za korzec zaś węgla kop. 85.

— **W Częstochowie** grasuje podobno ospa, która zabiera wiele ofiar nietylko pomiędzy dziećmi, ale i dorosłymi; przestrach ztąd ogólny pomiędzy mieszkańcami miasta.

— **Grono ludzi**, zajmujących się ułożeniem książki pamiątkowej o b. Szkole Głównej, ponawia dawniej już ogłoszone wezwanie do wszystkich byłych studentów tej szkoły, ażeby zechcieli nadesłać następujące informacyje: 1) rok i miejsce swego urodzenia; 2) szkoły, do których uczęszczali; 3) rok wstąpienia do Szkoły Głównej i czas pobytu w niej; 4) stanowisko obecne, a także prace drukiem ogłoszone.

Informacyje te posłużą do ułożenia spisu studentów b. Szkoły Głównej, który wejdzie do składu losów tej instytucyi.

Byli studenci wydziału prawnego, raczą nadsyłać wiadomości powyższe pod adresem Jana Maurycego Kamińskiego, Niecała № 8; wydziału lekarskiego — pod adre-

---

dynem pragnieniem jego na tę chwilę jest spokój i zupełna samotność.

— Pragniesz więc umrzeć w takim stanie ducha, w jakim obecnie się znajdujesz? — zapytał kapłan. — Myśl o śmierci nie przestrasza cię? Pragniesz jej i żądasz?

— Tak, pragnę jej — odrzekł starzec— pragnę, jak potępieniec, który już znikąd ratunku spodziewać się nie może — szepnął tonem takiej rozpaczy, że towarzysz jego zadrżał ze zgrozy i przerażenia.

— Nie jesteś jednak niewiernym — odrzekł on; — wiem, że tak nie jest, boć na piersi swej nosisz znak zbawienia i odkupienia—krzyż Chrystusa.

Jakób żywo spojrzał na kapłana.

— To też krzyż ten piecze mnie i pali mi ciało.

Kapłan ukląkł przy łożu umierającego, i z całą siłą a potęgą, którą w takich razach daje wiara i miłość, zaczął przekonywać starca o potrzebie pojednania się z Bogiem. Błagał go, by nie odrzucał jego prośby, i jeżeli nie chce z nim mówić, jako z księdzem, by mu przynajmniej, jako przyjacielowi, powierzył tajemnicę swego życia.

— Tajemnicę mego życia? — powtórzył chory. — Mam ci odkryć tajemnicę mego życia, po to, byś dosłuchawszy jej do końca, odwrócił się odemnie pełen grozy i pogardy? byś i ty mnie opuścił?... Dobrze jednak, niech i tak będzie. Poznaj człowieka, do którego przyszedłeś ze słowami pociechy, przekonaj się, że ona dla niego niemożliwa, że skrucha ani żal nie potrafią naprawić błędów takich, jak moje, że dla takich, jak ja, zbrodniarzy, przebaczenia niema. Czyż przebaczonem było Judaszowi?

— Gdyby Judasz był nie rozpaczał, byłoby mu przebaczone niezawodnie — szepnął kapłan.

— A więc posłuchaj historyi mego życia — zawołał starzec. Rękę swą oparł na ramieniu księdza i dziki swój, ponury wzrok utkwił w pogodnem acz smutnem obliczu kapłana.

— Urodziłem się — ciągnął — w dobrach człowieka, który oddawna był opiekunem mojej rodziny. Przyjęto mnie do pałacu dzieckiem i młodość całą spędziłem jako służący najlepszego i najszlachetniejszego z panów. Żona jego była aniołem dobroci. Szanowali ją bogaci, uwielbiali nędzarze. Gdy klęczała u stóp ołtarza, gdy odwiedzała chaty ubogich i cierpiących, lub u drzwi zamku rozdawała jałmużnę, lud szeptał między sobą, że jest świętą, niegorszą od świętych w kalendarzu. Miała dwie córki i syna. Dziewczęta, istne aniołki, były odbiciem matki; chłopiec ujmował wszystkich wdziękiem, dobrocią, żywem usposobieniem i życzliwą uprzejmością.

— Nadeszła rewolucyja i dziwne myśli opanowały tłumy. Wszyscy jedno tylko mieli na ustach: równy podział majątków, zmiażdżenie arystokracyi, panowanie ludu, oswobodzenie tych, których niewolnikami zwano, równość i niepodległość. Mówiono, że panowie są tyranami, książęta ciemięzcami; to też słowa takie obijając się od rana do nocy o uszy prostaków, nie mogły bez wpływu na nich pozostać.

— Pan nasz nie mieszał się bardzo do polityki; niemniej miał swoje przekonania i zasady, od których nie odstępował. Odzywał się on głośno i życzliwie o królu, o powadze kościoła i nie odstępując od dawnych zwyczajów, niebardzo trwożył się okolicznościami, nie lękał się gromów, które zawisły nad głowami większości. Pani nasza więcej zdawała się trwożyć, a choć nie rozpaczała, nie mówiła o swej obawie; dłużej jednak, niż zwykle, modliła się, a na słodkiej jej twarzy ślady łez często widniały.

— Dziewczęta były wesołe i swobodne, jak gdyby na świecie nie było troski, obawy i niebezpieczeństwa: w starym zamku cicho było, spokojnie, wśród burzy ogólnej, dopókąd emisaryjusz z Paryża nie przybył do sąsiedniego miasta z listą osób oskarżonych o zbrodnię arystokracyi, nieprzyjaźni dla ludu, lub anti-rewolucyjnych zasad.

(dok. nast.)

sem Konrada Dobrskiego, Marszałkowska № 50; wydziału matematyczno-fizycznego— pod adresem Eugenijusza Dziewulskiego, Podwale № 2; wydziału filologiczno-historycznego — pod adresem Piotra Chmielowskiego redakcyja „Ateneum", Włodzimierska № 14.

— **Zawsze to samo.** „Pamiętnika Fizyjograficznego" tom II-gi z dniem 1-m stycznia 1882 r., drukować się zacznie. Czyż i ten drugi tom będzie miał tylko 147 przedpłacicieli?.. Sądząc z podobnego rodzaju przykładów przeszłości, można się spodziewać, że ich będzie mniej jeszcze.

I my mówimy, że jesteśmy dojrzałym narodem!...

— **Jednym z pierwszych** zwiastunów nowego roku jest „*Kalendarz Litewski*", wydany w Wilnie, staraniem niestrudzonej firmy „E. Orzeszkowej i S-ki". Nie przytaczamy jego treści, w nadziei, że czytelnicy nasi sami go wezmą w rękę, i tym sposobem poprą materyjalnie obywatelskie usiłowania firmy.

— **Wyjątkowa nędza.** Przypominamy o małżonkach Kobierskich, którzy obecnie znajdują się znów w nader krytycznem położeniu. Adres: ulica Sulejowska, dom mularza Osmanowicza.

— **Na wyjątkową nędzę** p. G. złożył rs. 2, do uznania redakcyi.

— **Z gazet rosyjskich.**

— Z Petersburga w formie pogłoski znowu dochodzą wieści, że w wyższych sferach wciąż agituje się kwestyja zmian w zarządzie administracyjnym. Według krążących tam teraz wieści, istnieje projekt podzielenia całego państwa na cztery generał-gubernatorstwa: północne, południowe, zachodnie i wschodnie. Wymieniają nawet nazwiska osób, które te wysokie stanowiska zająć mają, mianowicie: jednego z członków rodziny Cesarskiej, oraz generałów: Totlebena, Hurkę i Skobelawa. Według tychże pogłosek Królestwo Polskie, zamiast na dziesięć, jak to ma miejsce dzisiaj, byłoby podzielone na cztery gubernije: dwie po prawej, a dwie po lewej stronie Wisły. Mówią nadto o projekcie zniesienia izb skarbowych, zastąpienia ich odpowiedniemi wydziałami przy rządach gubernijalnych, o scentralizowaniu kontroli dochodów rządowych i utworzeniu jednej tego rodzaju instytucyi w Warszawie, a także o projekcie zupełnej reformy poboru akcycy od spirytusu.

— „Jelisaw. Wiestn." ogłasza rozkaz dzienny policmajstra do policyjantów—treści następującej. Wszyscy policyjanci winni się obchodzić z mieszkańcami grzecznie; nie kłócić się z nimi; niezwłocznie zadość uczynić prawnym ich żądaniom; pijanych tylko takich zatrzymywać, którzy zakłócają spokój publiczny; innych zaś odprowadzać do domów, traktując ich jako chorych: słowem, tak postępować, ażeby nietylko nie oburzać przeciw sokie ludu, ale przeciwnie, dobrze go dla siebie usposabiać, a to dlatego, iżby w razie potrzeby, policyja liczyć mogła na pomoc mieszkańców.

— Komisyja obradująca nad handlem gorącemi napojami, odbyła swe posiedzenia. Według wieści, rezultat dość częstych narad tejże komisyi, jest następujący: zmniejsenie liczby szynków, do czego mają posłużyć środki takie: podwyższenie opłaty patentowej na cząstkową sprzedaż napojów gorących i pozwolenie na sprzedaż wódki do domu we wszystkich zakładach, a nawet restauracyjach. Co do pierwszego środka, całe państwo ma być podzielone na dwie części: w Królestwie Polskiem, w gubernijach nadbaltyckich i zachodnich, ceny patentów postanowiono podnieść od 100 do 1,000 rs., w pozostałych zaś gubernijach od 150 do 2,000 rs.

W gubernijach nadbaltyckich postanowiono w formie wyjątku, zatrzymać dawniejszą opłatę patentową, wynoszącą dla karczem po 30 rs. Wreszcie, bliższe oznaczenie opłaty patentowej komisyja zamierza włożyć na instytucyje ziemiańskie i miejskie; gdzie zaś takowych niema, na osobne komitety, które mają być w tym celu utworzone z członków zarządu akcyzy, marszałków szlachty, sędziów pokoju i sprawników.

— **Wypadki w gubernii.**

Od d. 11 wrześ. do 22 wrześ. było pożarów z przyczyn niewiadomych 5. W tej liczbie spalił się młyn parowy w m. Noworadomsku, ubezpieczony na 22,100 rs. i ruchomości na 18,000 rs. W tym czasie z podpalenia było 10 dosyć znacznych pożarów.

Kalendarz Obywatelski

przez X. B. W.

Październik.

Dnia 10, roku 1683, zwycięztwo Strygońskie Jana III nad turkami. „Życie Jana."

Tegoż dnia, roku 1410, zwycięztwo nad krzyżakami pod Koronowem. „Kromer".

Tegoż dnia, roku 1470, przymierze w Gratzu zawarte między Kazimierzem Jagiełłowiczem, a Fryderykiem cesarzem. „Cod. Dipl."

Tegoż dnia, roku 1466, pokój wieczny z krzyżakami, kończący wojnę 150-letnią za pośrednictwem legata papiezkiego. „Stryk."

Dnia 11, roku 1672, zjazd pod Gołębiem i konfederacyja przy Michale królu. „Zal. Epistolae".

Dnia 12, roku 1617, Drohobuż zdobyty na Moskwie przez Władysława IV-go naówczas królewicza. „Kobierzycki".

Dnia 13, roku 1282, Jadźwingowie zwyciężeni przez Leszka Czarnego między Narwą a Niemnem. „Bielski".

Dnia 14, roku 1660, przymierze z Moskwą Jana Kazimierza. Kochowski."

Dnia 15, roku 1621, powrót zwycięzki do ojczyzny po zwyciężonym u Chocimia Osmanie i przymierzu zawartym. „Sobieski."

Dnia 16, roku 1672, Jan Sobieski, naówczas hetman, Tatarów pod Kaluszem zwyciężył. „Życie Jana".

ROZMAITOŚCI.

— **Sprawiedliwość w sądach pruskich.** Redaktorowie dzienników poznańskich mają zapewniony od rządu pruskiego bezpłatny lokal... w kozie. Dopiero co uwolniony został po pięcio-miesięcznem więzieniu redaktor „Dziennika Poznańskiego", Edmund Michalski, a już następca jego Stanisław Bronikowski, skazany zostaje na trzy tygodnie aresztu, za obrazę kolegijum nauczycielskiego i dyrektora szkoły realnej, z powodu artykułu o rewizyi szkoły przez radcę szkolnego i egzaminie w języku niemieckim. Obraza polegała na tem, że Dziennik wykazał, iż uczniowie nie rozumieją języka, w którym wykładane są nauki, a nauczyciele wbrew obowiązującym dotąd przepisom, uważają sobie za punkt honoru, nie znać języka swych uczniów.

Z tego wynika, że nauczyciel nie jest obowiązany znać języka swych uczniów, urzędnik — mieszkańców swojej jurisdykcyi i t. d., że zgoła w Królestwie Pruskiem odnośnie do tych, którzy nie mają szczęścia być urodzonymi synami wielkiej ojczyzny, nos istnieje dla tabakiery.

Ponieważ rewizyja wywołana była licznemi skargami osób interesowanych, ściśle więc biorąc, wszystkie te osoby należałoby wsadzić na trzy tygodnie do kozy.

Redaktorowie „Kuryjera Poznańskiego" i „Gońca Wielkopolskiego", także niedawno skazani zostali na więzienie, w którem podobno dotąd siedzą.

Sąd powiatowy w Bydgoszczy skazał jednego polaka, noszącego nazwisko niemieckie, na 50 marek grzywny za „sfałszowanie nazwiska w akcie publicznym". Sfałszowanie polegało na tem, że to nazwisko napisał podług pisowni polskiej.

Tymczasem władze poznańskie codziennie dopuszczają się tego fałszu, pisząc w aktach publicznych nazwiska polskie sposobem niemieckim. Dziesiątkami, setkami, przerabiają słowiańskie nazwiska różnych miejscowości na germańskie. Mniejsza o zamieszanie, jakie z tego wynika. Iluż by to landratów, burmistrzów i t. d., powinno siedzieć w kozie za fałszowanie nazwisk geograficznych!

— **Morderstwo.** „The York Times" donosi o strasznej zemście, której się dopuścili mieszkańcy prowincyi Tenesee.

Przed sądem w Springfeld toczyła się sprawa 5-u morderców, którą zakwalifikowano przed sąd przysięgłych. Mordercami byli murzyni: James Elder, Loch Malory, Lun Stell, Robert Twoheat, i piąty z nazwiska niewiadomy. Zostali oni oddani pod opiekę szeryfowi, mającemu odesłać ich pod strażą do więzienia. Bill Murphy i Antony Duffy, świadkowie oskarżenia, jako obecni przy zaszłej scenie, puszczeni zostali na wolność i to podobno wywołało okropny dramat.

Gdy Szeryf miał opuszczać sąd z więźniami, tłum zbrojnych w pistolety napadł na niego w dziedzińcu i odbił mu trzęsących się ze strachu więźniów. Tłum, pogasiwszy światła i dawszy kilka strzałów do nieustraszonych powlekł więźniów ku wrotom, gdzie na nich czekały powrozy, zaciągnięte na gzyms i w oka mgnieniu 5-u morderców, z wyroku doraźnego, zawisło w powietrzu. Tłum pilnował trupów, aż dopóki nie ostygły. Poczem dowódca wydał rozkaz „teraz do domu" i wnet około 200 wykonawców tej egzekucyi na koniach i wozach w różne udało się strony.

Wielu ze zgromadzonych w sądzie z przestrachu uciekło. Generalny Attornay (prokurator) ośmielił się spróbować uśmierzyć tłum, lecz zauważywszy co się dzieje, sam, oknem wyskoczywszy uszedł.

Tenże sam los spotkał dwóch świadków, powyżej wzmiankowanych, których ciała znaleziono w sąsiedztwie.

Zbrodnia, za którą ci murzyni pociągnięci zostali do odpowiedzialności, było zabójstwo, dokonane na osobie młodego farmera w okolicy Springfiel du Leprada, który sam jeden na pustkowiu żył na swej farmie Sadlersville. Prowadził on życie pustelnika, ekscentryczne, sprzeciwiające się wszelkiemu przelewowi krwi i niedozwalające na gruncie swym trzymać ani bydła ani ptaków. (Należał zapewne do ścisłej sekty kwakrów). Sąsiedzi jego wiedzieli, że ma pieniądze. Pogłoska rozeszła się, że on i dwaj bracia jego odziedziczyli na parę dni przed jego zamordowaniem 9,000 dolarów. Partyja murzynów wybrała się do niego d. 8 lutego r. b. Wkroczywszy do sieni, zapukano do drzwi, a naśladując głos brata Leprada, proszono o otwarcie drzwi. Gdy Leprad drzwi otworzył, dziewięciu czarnych porwało się na niego i powaliwszy na ziemię, zażądało wszystkich pieniędzy. Dał im 5 dolarów, mówiąc, że nie posiada więcej. To tem bardziej oburzyło czarnych. Zaciągnąwszy mu sznur na szyję i powlekłszy go przez całą posesyję, powiesili przed farmą na drzewie, kłując go nożami i podpalając wiechciami, by wyznał, gdzie ma pieniądze. Nie osiągnąwszy zamierzonego rezultatu, czarni poobcinali mu ręce i nogi aż po same kolana. Nakoniec rozbiwszy toporem czaszkę, porzucili trupa w zaroślach sąsiedniego gruntu.

— **Nadzwyczaj ciekawe** szczegóły o pustyni Saharze podaje korespondent do gazety „Times" wychodzącej w Chicago. Sahara według niego nie jest bynajmniej spiekłą pustynią o piaskach ruchomych, ale raczej krajem uprawnym, w niektórych swych miejscowościach prawdziwym ogrodem. Jest ona tylko niesłusznie osławioną podobnie jak wielka amerykańska pustynia. W rzeczywistości zaś El-Sahr, jak ją wymawiają arabowie, jest archipelagiem oaz, ożywionych grupami miasteczek i wiosek. Szeroki pas drzew owocowych otacza każdą z osad podobnych, a palmy, figi, daktyle, morele, granaty i winna latorośl, występują wszędzie w mnogości niezmiernej. Wstępując po łagodnych stokach gór Atlasu do krainy wysokich płaskowzgórzy, przychodzimy do siedzib Mozabitów czyli Ben-Mozabów, zkąd stopniowo przez 65 mil geograficznych schodzi się na wielki obszar bezleśny, zwany „wielką pustynią".

Rzeki mają spadek wynoszący mniej więcej jedną stopę na 400 stóp przebiegu. Wiele strumieni przedstawia suche łożysko z wyjątkiem pory deszczowej, której zalewają one całą okolicę. Skoro wzbierać zaczynają, wystrzały działowe ostrzegają mieszkańców o niebezpieczeństwie. Wtedy uciekają oni z całym dobytkiem, a niebawem woda pojawia się z hukiem straszliwym. Osady wszystkie jakby czarem pokrywa morze, którego fale do korony palm sięgają. Ale po kilku dniach zaledwie woda ta znika, użyźniając grunta zalane. Mieszkańcy tutejsi bynajmniej nie są ludem koczowniczym i nie mieszkają pod namiotami, jak na północy Atlasu, ale w wygodnych domach pod słomianemi dachami, z powałami trzcinowemi ułożonemi na belkach z drzewa. Dom taki obejmuje zwykle jedną tylko izbę wysłaną matami, które pokrywają również ściany do wysokości 3-ch lub 4-ch stóp. Niekiedy spotykać można i łóżka, na których jednak nikt nie sypia. Mieszkańcy są czystej krwi arabami i berberami, albo kabylami, jak ich francuzi nazywają. Żydzi znajdują się w każdej oazie, zamożni i wpływowi, zajmujący się głównie handlem i organizowaniem wielkich karawan.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc wrzesień 1881 r.

1) Stan powietrza.

a) Średnia miesięczna ciepłota + 10,1° R., najwyższa z doby + 15°, najniższa z doby + 1,3°, najwyższa z dnia + 19°, najniższa z nocy 2°. Miesiąc chłodniejszy od zeszłorocznego o 1,4°.

b) Wilgoć 80,5, pomiędzy 100 a 40: przez dwie całe doby (9 i 11) hygrometr wskazywał całkowite nasycenie; od zeszłorocznego miesiąc także wilgotniejszy.

c) Barometr: 749,6 mm.; pomiędzy 736 (dnia 4-go deszcz całą dobę przy silnym zachod. wietrze) i 760 (dnia 24 i tegoż dnia pierwszy 1° przymrozek).

d) Wiatr zachodni i odm. 19 r., wschodni i odm. 12, południowy 4, północny 2, cicho 9. Wiatr bardzo silny 1, silny 1 r.

e) Dni jasnych 5, w części jasnych 14, deszcz 14, grzmoty i błyskawice 2 r., (dnia 9 i 14); mgła 1 r., deszcz ulewny 4 r. (4, 12, 13 i 14).

f) Ozon. Średnia z doby 1,6, z dnia 0,7, z nocy 1,5. Natężenie mocne 5 r., średnie 8 r. Niezabarwiały się ozonoskopy podczas dni 14 i nocy 1.

2) Stan sanitarny.

Błonica znacznie mniejsza niż w miesiącu poprzednim i nie o tyle śmiertelna; wszelako chorych na błonicę było jeszcze sporo. W miarę zmniejszania się wypadków błonicy, rozpoczęła się, i to nie w rzadkich okazach, Dzięgna (stomatitis ulcerosa); ku końcowi miesiąca i ta ostatnia znacznie osłabła [1]). Zdarzały się— rzadko—gorączki tyfoidalne; również rzadko zapalenia płuc; skarlatyny wypadków kilkanaście ze stosunkowo częstem następczem zajęciem nerek; ospa pokazała się tylko wyjątkowo i kilka wypadków ospy wietrznej; biegunka z początku miesiąca przycichła, następnie jeszcze się przejawiały jej wypadki. Księgosusz w mieście nie pokazywał się przez 3 tygodnie; w okolicznych wioskach pod koniec miesiąca znowu wybuchł.

A. S.

[1]) *Dzięgna* jest to zapalenie jamy ustnej, przechodzące w powierzchowne lub i głębsze nadżarcia. Cierpienie to napastuje dzieci często epidemicznie; częściej się spotyka podczas miesięcy wilgotnych i chłodnych. Niektórzy z autorów uważają dzięgnę za chorobę zaraźliwą. Zapalenie rozpoczynając się najczęściej od dziąseł, przechodzi na język i całą jamę ustną. Przy nieczystem utrzymaniu, wydzielina jamy ustnej bywa mocno cuchnącą; ztąd pewno powstała i nazwa niemiecka— „Mundfäule". Choroba ta nie omija i osób starszych.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 19 (31) paźdz., w magistracie m. Brzeziny, na 3-letnią dzierżawę dochodów targowego, jarmarcznego i mostowego w m. Brzezinach, od sumy rocznej 308 rs. 20 k.

— W d. 12 (24) paźdz., w urzędzie pow. będzińskiego, na sprzedaż dwóch placów w m. Będzinie, jedna od sumy 226 rs. 20 k.; — drugi od 346 rs. 60 k.

— W d. 28 wrześ. (10 paźdz.), w rządzie guber. piotrkowskim, na przełożenie dachówki na budynku należącym do b. magazynu solnego, od sumy rs. 298 k. 19.

— Tegoż dnia tamże, na budowę sufitu w budynku miejskim, w którym mieści się pułkowy cejghaus, od sumy 520 rs. 23 k.

— W d. 29 wrześ. (11 paźdz.), w urzędzie pow. brzezińskiego, na 5-letnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich w majątku Dobieszków, od sumy 34 rs. 50 k.

— W d. 19 (31) paźdz., w urzędzie pow. będzińskiego, na dzierżawę propinacyi w rządowym majątku Sulików, od sumy rocznej rs. 237 k. 50.

— W d. 12 (24) paźdz., w urzędzie gminy Wola Wężykowa w pow. laskim, na 3-letnią dzierżawę osady szkolnej.

OGŁOSZENIA.

Drugie Rosyjskie

TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIA

OD OGNIA W PETERSBURGU

założone w roko 1835.

GENERALNA AGENTURA W WARSZAWIE

ma zaszczyt podać do wiadomości, że niżej wymienieni Panowie Agenci, upoważnieni są do przyjmowania deklaracyj na ubezpieczenia miejskie, wiejskie i fabryczne, oraz towary, jak również nieruchomości, na rzecz Towarzystwa, a mianowicie:

w gubernii Warszawskiej.

W-ny F. Kochanowicz . . . w Włocławku.

w gubernii Kaliskiej.

WW. Samuel Sandelmann . . . w Kaliszu.
„ Józef Cohn . . . . . w Wieluniu.
„ Häymann Sander . . . . w Koninie.
„ Maksymilijan Kempiński . w Sieradzu.
„ M. Piotrowski . . . . . w Zduńskiej Woli.
„ Józef Sikorski . . . . . w Sempolnie.
W-ny Antoni Morawski . . . . w Koninie.

w gubernii Kieleckiej.

WW. Ksawery Jeziorowski . . w Kielcach.
„ Jan Tomasiewicz . . . . w Busku

w gubernii Suwałskiej.

W-ny S. Tobołowski . . . . . w Kalwaryi.

w gubenii Piotrkowskiej.

WW. Maybaum et Ascher . . . w Łodzi.
„ Moritz Heimann . . . . „
„ E. Stegmann . . . . . „
„ F. W. Tugemann . . . . „
„ Fabian Cohn . . . . . w Piotrkowie.
„ Radca Aug. Kożuchowski . „
„ W. Semaszko . . . . . „
„ Dawid S. Halpern . . . w Tomaszowie.
„ Deutsch et Maezler . . . „
„ M. Glücksmann . . . . w Pabijanicach.

w gubernii Łomżyńskiej.

W-ny Aleksander Bąkowski . . w Łomży.

w gubernii Płockiej.

W-ny Samuel Askanas . . . . w Płocku.

Zdolni Agenci na inne miejscowości, nie objęte powyższym wykazem, są poszukiwani za dobrą prowizyją. Wiadomość udzielają niżej podpisani

Generalni Agenci

Kronenberg, Nelkenbaum & C.

w Warszawie, ulica Niecała Nr 12.

(R. i Fr. 6558) (3—3)

FABRYKA

Bryczek i Wozów

I. SZCZEPANOWSKIEGO i S.

w Szydłowcu

(gubernia Radomska)

poleca **Wozy gospodarskie, fabryczne, piwowarskie, platformy, bryczki zwyczajne, resorowe, najtyczanki, amerykany i t. p.** Illustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie.

Administracyja

w Warszawie przy ulicy Erywańskiej Nr. 8.

Skład główny

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 10.

(R. i Fr. 5933) (0—8)

Winogrona kuracyjne

„Veslauer"

nadchodzą codziennie

do Składu Win i Towarów Kolonijalnych

W. Zaleskiego.

w Piotrkowie.

Osoby życzące brać Winogrona na kuracyję, raczą się wcześniej zgłaszać z zamówieniami, aby takowe regularnie odbierały. Ceny dla osób kurujących się, które wcześniej Winogrona zamówią, będą obniżone.

(12—5 **W. Zaleski.**

Poszukuje się Nauczycielka do młodych dzieci, udzielająca wszelkich przedmiotów szkolnych na godziny. Wiadomość: ulica Kaliska (Petersburska) po za Młynem parowym, **w domu Warchulskiego u p. Rudolf.** (2—1)

Bona niemka

z dobremi świadectwami, umiejąca po polsku i po rusku, życzy sobie przyjąć miejsce.

Bliższa wiadomość w mieszkaniu pana Hentczkiego. (2—1)

FABRYKA

POMNIKÓW

MARMUROWYCH I KAMIENNYCH,

skład krzyży i krat żelaznych

A. URBANOWSKI

szosa cmentarna

w Łodzi

Informacyja dla Piotrkowa i okolic: L. Marcinkiewicz, b. nauczyciel, Rokszyckie Przedmieście (Odeska) dom Marnyckiego w Piotrkowie. (5—1)

Zguba!

W przejeździe koleją żelazną z Piotrkowa do Skierniewic i końmi ze Skierniewic do wsi Regnowa, **zgubiony został akt rejentalny** o kupno osady w tymże Regnowie, zawarty pomiędzy **Rodzikiem** i **Papierowskim.** Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w kancelaryi adwokata Młodowskiego w Piotrkowie. (3—1)

Dominijum **Potok Złoty** przez **Żarki** ma do zbycia

2 Buhaje oryginalne

rasy **Szwytz,** jeden w wieku rok $1^1/_2$, drugi pół roku. Bliższa wiadomość w miejscowej administracyi tych dóbr. (6—1)

We wsi **Byki** jest do sprzedania **przeszło tysiąc trzy-letnich sztuk**

Szczepów

Grusz i Jabłoni

w najlepszych gatunkach. Wiadomość we dworze. (3—1)

Potrzebna jest młoda **Niemka,** przychodnia, do konwersacyi z dziesięcioletnim chłopczykiem. Bliższa wiadomość od godziny 4 do 6-ej po południu, w domu Dra Jaworskiego, na ulicy Pocztowej, w głębi podwórza, na piętrze, lub w księgarni F. Jędrzejewicza. (3—1)

OSOBA

zamieszkała w domu W-ej Sobieszczańskiej przy ulicy Twerskiej № 2, życzy sobie przyjąć kilku stołowników.

Tamże przyjmują się zamówienia na wyroby **pończosznicze.** (3—3)

Do wynajęcia w każdym czasie

DWA POKOJE

kawalerskie

bardzo eleganckie, na parterze w środku miasta, z meblami lub bez.

Wiadomość w domu W-go Popowskiego, róg Aleksandryjskiej alei i Rokszyckiego Przedmieścia. (3—2)

Warszawa.

Dr. Dentysta

Ignacy Oppenheim (syn)

były asystent Dra Peo de Marini, dentysty Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, oraz Dra H. James Millera w St.-Petersburgu. Mieszka w Warszawie. Miodowa № 3 w domu Grabowskiego. Przyjmuje od 10 rano do 8 wieczór. (R. i Fr. 6811) (3—3)

Les personnes qui désireraint prendre des leçons particulières **de conversation et de langue française** vondront bien s'adresser ou bureau du journal „Tydzień". (0—4)

Pozostawiono do sprzedania za **rs. 25** mało używany

Prysznic pokojowy

widzieć można w domu W-go Stronczyńskiego, 2-gie piętro. (3—3)

Młodzieniec z odpowiednią kwalifikacyją, może znaleźć miejsce, jako Uczeń w Aptece w Praszce, powiecie Wieluńskim gub. Kaliskiej. Wiadomość na miejscu u właściciela tejże Apteki J. Goldhaar. (3—3)

WYROBY FABRYK ANGIELSKICH:

John Baker w Wisbech,
Cocker Brs w Scheffield,
E. H. Bentall w Maldon,
Richmond et Chandler w Salford

jako to: **Wialnie** do czyszczenia zboża, **Sieczkarnie, Szarpacze** i **Parniki** do gotowania paszy, oraz

MŁOCARNIE

rozmaitych systemów nadeszły do

Składu Machin Rolniczych

A. MUSZYŃSKIEGO I S-ka

Nr. 40. Krakowskie Przedmieście Nr. 40.
naprzeciw Hotelu Europejskiego.

CENY NIZKIE.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się franco.

(R. i Fr. 6523) (6—1)

SKŁAD PŁÓTNA

w gatunkach najlepszych,

Bielizny gotowej Damskiej i Męzkiej
bielizny stołowej, ręczników etc.

F. BOBROWSKIEGO & URBAŃSKIEGO

W ŁODZI

przyjmuje wszelkie zamówienia na bieliznę, oraz

Hafty maszynowe i ręczne

wykończa

Wyprawy rzetelnie, gustownie podług najnowszych żurnali, za umiarkowaną cenę, w jak najkrótszym czasie. (4—1)

CENY STAŁE CENY STAŁE

SIKAWKI

pożarne o 2-ch cylindrach, z rezerwoarami żelaznemi, starannie wykończone, w wielkim wyborze, począwszy od **rs. 90,** niezbędnie potrzebne w każdej **gminie** i w większem **gospodarstwie,** opłacające się przy jednorazowem gaszeniu pożaru; również i sikawki ogrodowe, rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych, poleca **Biuro Techniczne i Skład Maszyn H. Kraft w Warszawie Miodowa Nr. 490/91.**

(R. i Fr. 4221) (0—17)

Smarowidło do wozów i Oliwy do maszyn

w najprzedniejszych gatunkach polecają z własnej fabryki

TUŁODZIECKI & KIRSZENSTEIN

Warszawa. Kantor Niecała 7.

(R. i Fr. 6781) (6—3)

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

W Rynku wprost cukierni Łaguny w Petrokowie.

Po powrocie z zagranicy, na nadchodzący sezon zaopatrzony został w najświeższe **materyjały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas **gotowych ubiorów męzkich** po cenach najprzystępniejszych. (7—6)

Lekcyje

POLSKIEGO JĘZYKA
i Literatury

Wiadomość w redakcyi „Tygodnia". (0—4)

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6-ty noweli oryginalnej przez Karola Hoffmana p. t. „Uniewinniony".

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego **wykazały** stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *bledniej, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dziwci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(52—26)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.